

że swego czasu był dla kurdów obmyślony emiratem z księciem Allm na czele, drugim synem Husajna, a rodzonym bratem króla Iraku — Fejsala.

Jeżeli uprzytomnić sobie kto forytował rodzinę szeryfidów na trony arabskie, kto wreszcie stworzył całą dzisiejszą sprawę arabską — wniośki nasuną się same.

Punkt widzenia pułkownika Lawrence'a, zaakceptowany swego czasu przez polityków kolonialnych Wielkiej Brytanji, raz jeszcze dał o sobie znać.

Czy sprawozdanie komisji międzynarodowej wejdzie kiedy pod obrady Ligi narodów, czy politycy angielscy pozwolą, aby sprawa wyszła na światło dzienne przed forum międzynarodowe?

Sądzić należy, że stanie się raczej przeciwnie. Ze będą starania, aby całą kwestję zatłwić pomiędzy Anglią a Turcją z pominięciem Ligi, gdzie turcy mogliby za wiele i za obszernie mówić o pewnych zdarzeniach, o których lepiej nie mówić publicznie.

Rozmowy angielsko-tureckie toczą się, acz owiane nimbem tajemnicy. Europa, mająca na głowie dość własnych kłopotów, mało interesuje się Dalekim Wschodem.

Janusz Makarczyk.

Listy z Rumunji.

Katarzyna Teodoroin, rumuńska Jeanne D'Arc. — Zjazd Ligi kobiet. — Zjazdy i kongresy. — Cło, zboże, maszyny rolnicze. — Zapowiedź świetnego urodzaju.

Bukareszt, d. 3 czerwca 1925 r.

Przed kilku dniami odsłonięto w mieście Slatina nad Oltem w obecności królowej Marii pomnik Katarzyny Teodoroin (czytaj Teodoroin) bohaterki rumuńskiej z ostatniej wojny. Minister wojny, generał Mardarescu, reprezentujący rząd na tej uroczystości nazwał Katarzynę Teodoroin rumuńską Jeanne d'Arc. Dziewczę, która, pochodząca z dystryktu Gorj (Gořiż), przedstawia istotnie niezwykle typ kobiecego bohaterskiego poświęcenia się dla ojczystego kraju. Gdy w jesieni 1916 r. w czasie cofania się z Gorzu armji rumuńskiej pod naciskiem przeważających sił niemieckich padł brat bohaterki kapral Teodoroin, Katarzyna, która przebiegła na miejsce walki, porywa za karabin brata i odtąd walczy w szeregach armji ojezycznej. Wzięta do niewoli wraz z grupą żołnierzy rumuńskich wybija się na wolność, kładąc trupem celnym strzałem przewodniczącego niemieckiego oddziału, i wraca do swoich. I tak walcząc dzielnie odbyła cały odwrot armji niemieckiej aż do Mołdawji. W sierpniu 1917 r. za okazaną brawurę awansowaną została na oficera ze stopniem porucznika i w styczniu, w krwawej bitwie pod Maraszenti, dowodząc kompanją piechoty padła na czele swego oddziału ugodzona kulami niemieckimi.

Królowa rumuńska po oddaniu tego holdu bohaterskiej dziewczynie uwiecznionej w pięknej rzeźbie przez rzeźbiarza Mataoanu, udała się do Krajowy na zjazd Ligi kobiet rumuńskich. W pięknym tem mieście, stolicy bogatej przastarej rumuńskiej dzielnicy, zwanej Oltenią (od rzeki Oltu) komitet miejscowy pań pod przewodnictwem działaczki społecznej, pani Eugenji Neamtu (Njamen), urządzył wystawę sztuki ludowej alteńskiej, którą otworzyła królowa. Wystawa ma być bardzo piękną, zwłaszcza mają być przepiękne hafty i stroje ludowe oraz tkaniny, z których słynie oddawna Oltema.

Zjazd Ligi kobiet zaszczycony obecnością królowej, która proteguje cały ruch kobiecy rumuński, odbył się imponująco. Trzeba przytem podnieść, że świat kobiecy rumuński stworzył kilka bardzo żywych i ruchliwych organizacji walczących o prawa kobiece i podniesienie kulturalne, polityczne i społeczne kobiety rumuńskiej. Liczny szereg, bardzo wybitnych i dzielnych kobiet prowadzi ten cały ruch, któremu królowa udziela swego wysokiego poparcia.

Oprócz zjazdu powyższego kobiet mieliśmy w ostatnich czasach zjazd doroczny Ligi kulturalnej w Temiszora (Temeszvar). Piszę swego czasu w moich listach o zasługach tego wielkiego Towarzystwa około utrzymania poczucia narodowego i jedności narodowej w okresie przedwojennym. Obecny prezesem Ligi jest profesor Jorga, który przewodniczył i tegorocznemu zjazdowi.

W Temiszora między innymi sprawami skarżono się na ucisk kulturalny żywiołu rumuńskiego pozostałego w Jugosławji i radzono nad środkami dla zaopekowania się skutecznego pobratymcami nie tylko w Jugosławji, ale poza granicami obecnej wielkiej Rumunji w ogóle, bo wiadomo, że przeszło 2 miliony rumunów pozostało po za temi granicami. Mieliśmy zjazdu profesorów historii w Bukareszcie, ten ostatni został otwartym przez księcia następcę tronu Karola.

Obecnie odbywa się doroczny zjazd aptekarzy w Cluj (Kluż).

Przed kilku dniami obradował tutaj zjazd lekarzy balneologów: dzięki inicjatywie obecnego ministra zdrowia i ochron społecznych pana Saveaum (Sawjaun) i szefa oddziału balneologiczno-klimatycznego dr. Nicol (Nikol), kwestja zreorganizowania licznych zdrojowisk i uzdrowisk rumuńskich niezwykle uczyniło postępy.

W tych dniach ma się odbyć w Bukareszcie wielki kongres międzynarodowy chemików. O ile mi mówiono ma wziąć udział w tym kongresie i grupa chemików polaków.

W zamian grupa rumunów wybiera się na międzynarodowy kongres rolniczy, który wkrótce ma się odbyć w Warszawie.

Mówiono o tem uczestnictwie rolników rumunów w warszawskim kongresie na dorocznym zjeździe Związku syndykatów rolniczych rumuńskich, który miał miejsce w tych dniach w Bukareszcie. Związek ten łączy najwybitniejsze osobistości ze świata rolniczego i ziemianńskiego Rumunii — w tegorocznym zjeździe wzięli udział delegaci 26-ciu syndykatów poseszczońskich dystryktowych. Przewodził p. Paweł Theodoru, znany ziemianin i działacz społeczny i polityczny z dystryktu Jalomita (Jalomica).

Na zjeździe poddano ostrej krytyce całą powojenną politykę ekonomiczną wszystkich rumuńskich rządów w odniesieniu do rolnictwa.

Zwłaszcza odznaczył się na zjeździe przemówieniem utrzymanem w powyższym duchu ostrej krytyki były minister rolnictwa pan Garoffid. Zarzucającej tej polityce, że w celu utrzymania na niskim stopniu cen chleba i artykułów spożywczych w miastach, oraz w celach fiskalnych rządy przez taksy wywozowe na zboże i bydło, oraz przez wygórowane stawki celne na artykuły niezbędne rolnikowi (maszyny rolnicze i przyrządy rolnicze etc.) utrudniały tak daleko produkcję rolniczą, iż takowa zaczyna z roku na rok ciążyć spadek. I tak p. Garoffid zaznaczył np. że w bieżącym roku zasiano 300 tysięcy hektarów pszenicy mniej niżeli w roku 1924.

Rolnik zaś z Siedmiogrodu, deputowany do parlamentu, Fritz Konnerth, biorący udział w zjeździe, wykazał, że taksy wywozowe na bydło zabijają chów bydła i rozwój mleczarstwa w Siedmiogrodzie.

Mówcy podnosili, że gospodarzo biorąc straty, które państwo ponosi przez spadek produkcji są większe, niżeli tych kilka miliardów lei (4 miliardy) dochodów z taks wywozowych i z cel. Fakt jest, że w tych dniach zjawia się w Rumunji pszenica amerykańska i że okazała się konieczność sprowadzenia, jak twierdzą, 500 wagonów tej pszenicy, aby przebyć przedwówek do nowych zbiorów. Ale te nowe zbiory zapowiadają się świetnie: znawcy obliczają, że pomimo, jak powyżej zaznaczyłem, obsiania pszenicą przestroni o wiele mniejszej, niżeli w roku 1924, zbiory tegoroczne dadzą wynik o cztery razy większy. Ale nie tylko co do pszenicy, również co do innych zbóż i co do winnic tegoroczne zbiory zapowiadają się jak najlepiej. Jest tedy uzasadnioną nadzieją, że na jesieni, gdy rozpocznie się wywóz zboża, ożywi się i poprawi całe życie gospodarzo Rumunji, które niedomaga dotychczas z przyczyn bardzo podobnych do tych, na jakie cierpi gospodarzo i Polska.

D. Jan Żalplachte.

ARMATURE

żeliwną, stalową i brązową, jako to: wentyle, krany, zasuwki wszelkich typów, inżynierskie, manometry i t. p. do przewodów na parę przegrzaną i nasyconą

noleca jako wyłączną specjalność 2364

JANCZEWSKI i FREYMARK

Warszawa, Mokotowska 49. Tel. 510-54.

Nagrodzona złotą i medaiami w Paryżu, Bordeaux, Warszawie,

REKTYF. i LYSIYL. IALCWA

F. JANIKOWSKI

WARSZAWIANKA (czysta)

ORANGE

ALASZ

Likier BERNARDYNOW

5582

WARSZAWA, MONIUSZKI 12
tel. 31-88.

DOKTORA LUSTRA

SHAMPOON
MIRACULUM

najskuteczniejszy do pielęgnowania
i zachowania włosów.

2042

FUNKCJE ORGANÓW TRAWIENIA znakomicie ułatwiają „SZWAJCARSKIE GOŁZKI ZIOŁA“ (z kogutkiem). Idealny, naturalny, łagodny środek przeczyszczający, znakomicie ułatwiający funkcje ORGANÓW TRAWIENIA i przeciwko nadmiernej otyłości. Skład główny: apteka, Freta 16.
Sprzedają apteki i składy apteczne. 2246

Wiadomości bieżące.

Z miasta.

— Stan pogody.

Spostrzeżenia państwowego instytutu meteorologicznego w Warszawie: dziś w południe temperatura + 17,3 C., wilgotność 85%, stan nieba: chmurno.

Rozkład ciśnienia w Europie: wysokie ciśnienie ogarnia całą niemal Europę, prócz mcrza Czarnego z Ukrainą i Islandją.

Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce: pogodnie, ciepło, cisza lub słabe ruchy powietrza.

— Uczczenie Marii Skłodowskiej Curie.

Wczoraj o godz. 10 min. 30 zrana w wielkiej sali ratusza zgromadzili się przedstawiciele rządu, nauki i szerokiej sfer społeczeństwa, aby na uroczystej akademji złożyć głęboki hold najznakomitszej naszej uczonej.

Gdy na salę weszła p. Curie-Skłodowska powitała ją burza oklasków, gdy zaś stanęła na podium, rozpoczęły się przemówienia.

Pierwszy mówił p. marsz. Trampeczyński, prezes komitetu daru narodowego, podnosząc znaczenie tego daru. Dalej oddali hold p. Skłodowskiej p. minister oświaty, St. Grabski, i p. rektor Krzyształowicz. P. prezes Baliński wręczył, wśród ogólnego entuzjazmu, p. Skłodowskiej dyplom obywatelstwa honorowego stolicy. Z kolei przemawiali pp. Barylski imieniem komitetu zwalczania rata, dr. Czyżewicz imieniem instytutu radowego, adw. Szurlej — zjedn. stow., dr. Męczkowski — stowarzyszeń kobiecych.

P. Curie-Skłodowska w krótkich wzmuszonych słowach dziękowała za gorące i miłe przyjęcie.

Na końcu odczytano akt erekcyjny instytutu radowego im. wielkiej uczonej.

Bezpośrednio potem udali się wszyscy na ul. Grójecką, na plac pod budowę instytutu dla poświęcenia kamienia węgielnego.

Na placu na podium zasiadł p. prezydent Wojeitechowski, mając po prawej ręce p. Curie, po lewej ambasadora de Panafieu.

P. rektor Krzyształowicz zagał uroczystości poczem ks. prof. Szlagowski poświęcił kamień węgielny, p. prezydent podpisuje akt erekcyjny, który zostaje włożony do puszeki wraz z dziennikami z dn. 7 b. m. i srebrną pięćdziesiątką; puszką zostaje zalutowana i spuszczone do ziemi, orkiestra gra hymn państwowy, poczem p. Curie-Skłodowska kładzie pierwszą cegłę, a za nią pp. prezydent Jabłoński, prezes Baliński, ambasador de Panafieu i rektor Krzyształowicz kładą cegły następne. Na tem kończy się uroczystość.

Z okazji wczorajszych uroczystości, magistrat i rada miejska zorganizowały w ratuszu wielki raut na cześć znakomitej rodaczki. W pięknie przystrojonej barwami narodowymi i wspinała zieleńią sali radzieckiej zgromadziło się około 500 osób. Wśród zaproszonych znaleźli się: ambasador francuski p. Panafieu ze swym orszakiem dyplomatycznym, wybitniejsi przedstawiciele kolonii francuskiej, marszałek senatu p. Trampezyński, rzyktórzy ministrowie i przedstawiciele rządu, liczni przedstawiciele świata naukowego, członkowie magistratu i rady miejskiej, wreszcie liczne organizacje kobiece.

P. Skłodowską-Curie powitali u wejścia do sali prezes rady miejskiej sen. Babiński i prezydent miasta inż. W. Jabłoński w otoczeniu członków magistratu i radnych.

Raut przeciągnął się w miłej atmosferze towarzyskiej kilka godzin.

Urozmaicili raut: orkiestra reprezentacyjna policji państwowej pod batutą dyr. A. Sielskiego oraz artyści opery, pp. Leska i Ignacy Dygas.

— Otwarcie polskiego Klubu literackiego.

Wczoraj, o godz. 9-tej wiecz. odbyła się na zamku, w lokalu nowopowstałego polskiego Klubu literackiego uroczystość inauguracyjna, na którą przybyli pp.: prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski, marszałek sejmu Rataj i senatu Trampezyński, minister oświaty Stanisław Grabski, minister kolei Tyska, minister pełnomocny Grabowski, dyrektor departamentu sztuki Skotnicki, dyrektorowie dep. z min. spraw zagranicznych Bertoni i Babiński, członkowie sejmu i senatu, przedstawiciele nauki i sztuki polskiej, oraz licznie zaproszeni delegaci instytucji, stowarzyszeń, miasta, organizacje literackich i prasy zapelnili salę, w której zasiadł p. prezydent Wojciechowski.

Do p. prezydenta przemówił prezes polskiego Klubu literackiego p. Jan Lorentowicz, wskazując zadania Klubu, z których główniejszem ma być szerokie spopularyzowanie w całej Europie literatury polskiej, oraz dziękując gorąco p. prezydentowi za poparcie i opiekę, udzieloną przy powstawaniu Klubu.

W odpowiedzi p. prezydent Wojciechowski życzył polskiemu Klubowi literackiemu owocnej i zorganizowanej pracy. P. prezydent zaznaczył, iż działalnością Klubu będzie się interesował i że jest pewien, iż ujrzy w rocznych sprawozdaniach Klubu realne odbicie projektowanej działalności.

Z kolei przemawiał p. minister pełnomocny dyr. dep. prasy i propagandy w min. spraw zagranicznych Grabowski, który przyrzekł Klubowi poparcie w imieniu ministerjum spraw zagranicznych.

W ożywionej rozmowie spędzili literaci i ich goście kilka miłych godzin.

— Początek tygodnia „Bandery”.

(b) Wczoraj Liga morską i rzeczna zainaugurowała początek „Tygodnia Bandery”.

Uroczystości rozpoczęto mszą św. w katedrze świętojańskiej, po nabożeństwie ks. Kalinowski dokonał poświęcenia sztandaru Ligi. Po uroczystym wbiciu gwoździ przez jen. Zaruskiego, adjutanta prezydenta Rzeczypospolitej, b. ministra Śliwińskiego, senatora Balińskiego i inn., sztandar wręczono komandorowi Pauli, który kłęcząc złożył przysięgę.

Po wyjściu z katedry uformował się pochód, który z orkiestrą pracowników kolejowych na czele i członkami Ligi w zwartych szeregach udał się na płytę Nieznanego żołnierza pod pomnik ks. Józefa, gdzie złożył wieńiec.

W ciągu dnia odbywały się w stolicy lotne koncerty i kwesta na specjalnie zbudowanym na pl. Trzech Krzyży statku „Bałtyk”, który publiczność licznie odwiedzała, płacąc za wstęp po 1 zł.

W uroczystym programie inauguracyjnym obchodu brali udział: jen. Wróblewski, reprezentując dowódcę D. O. K. I., komendant stolicy jen. Suszyński, admirał Jolivet z delegatami misji francuskiej, wojewoda Sołtan, wiceprezes Tow. weteranów p. Strzałeczki, delegacja Tow. Dowórczyków, prof. Nałęcz i inni.

— Dzień spółdzielczości.

W dniu wczorajszym, poświęconym obchodowi dnia spółdzielczości, odbyła się w sali „Kino Palace” przy ul. Chmielnej akademja wraz z koncertem.

Akademję otworzył p. St. Sikorski, członek warsz. Stowarzyszenia spóżywców, poczem oddał głos p. R. Mielczarskiemu, znanemu działaczowi w zakresie spółdzielczości, który w dłuższej przemowie streścił rozwój ruchu spółdzielczego w Polsce i za granicą, jego wielkie znaczenie dla mas pracujących w walce z wyzyskiem pośredników oraz wpływ, jaki z czasem może wywrzeć na ustrój społeczny. Mowę swoją zakończył życzeniem, aby najszerze warstwy zechciały wniknąć w ideę tego ruchu oraz jakną więcej dążyć do zrzeczenia się.

Następnie przemawiał prezes zjednoczonych związków zawodowych w Polsce p. Bernatowicz, zaznaczając, iż wszelkie zdobycze, jakie związki osiągnęły, przyniosą odpowiednie korzyści, o ile będą oparte na spółdzielczości. Akademję na tem zakończono, gdyż poseł Z. Gardecki i p. Zerkowski przemawiać nie mogli.

Część koncertową rozpoczął chór spółdzielczy W. S. S. S. odśpiewaniem „Hymnu spół-

dzielców” (winien być odśpiewany z większą ekspresją) oraz kilku pieśni, poczem grał na skrzypkach dyr. Józef Ozimiński, śpiewali pp. H. Zbońska-Ruszkowska, Ignacy Dygas i Aleksander Michałowski, oraz deklamował p. J. Warnecki. Nie wdając się w bliższą ocenę wykonanych utworów, zaznaczamy, iż w tym wypadku same nazwiska odtwórców świadczą, wymownie o uczucie artystycznej, jaką zgotowali słuchaczom, którzy też wszystkich bardzo serdecznie i gorąco przyjmowali.

Zorganizowana w ten sposób propaganda liczyć może zawsze na większe zainteresowanie się publiczności oraz powiększenie liczby zwolenników spółdzielczości i kooperacji.

O godz. 3-iej po poł. w Wierzbnie, w parku gimnazjum p. Giżyckiego odbyła się wielka zabawa ludowa oraz zabawa dla dzieci, które zaszczyli swą obecnością jeden z pionierów ruchu spółdzielczego w Polsce p. prezydent Wojciechowski.

O godz. 6-iej wiecz. na próbnej stacji nadawczej polskiego Tow. radjofonicznego przemawiał do mikrofonu o znaczeniu ruchu spółdzielczego p. Romuald Mielczarski. Następnie odbył się radio-koncert, w którym wzięli udział: prof. Gawryłow, p. Gawryłowowa oraz p. Adamus.

— Na Wiśle.

Z każdym rokiem powiększa się zastęp „miłośników Wisły” t. j. osób, rozmiłowanych w pływaniu, wioslarstwie albo w tak modnym obecnie „płazowaniu”. W nadchodzącym sezonie letnim, ze względu na kryzys i na utrudnienia pasportowe, bezwątpienia wzrośnie liczba tych, którzy będą zmuszeni lykać kurz i dusić się w skwarze wśród rozpalonych murów Warszawy. Dla tych więc jedyną, dostępną i taną „namiastką” morza i wsi będą kąpiele i plaże nad Wisłą.

Do ich wiadomości śpieszymy podać, że w tym roku narazicie zapanowały na Wiśle stosunki żnośne. Policja rzeczna działa czynnie i sprawnie. Na brzegu praskim, oprócz znanej powszechnie pływalni b-ci Kozłowskiich, istnieją trzy plaże, mogące pomieścić kilka tysięcy osób. Pierwsza, koło t. zw. łachy, urządzona jest dość prymitywnie, ale ma względnie łatwy dostęp od strony mostu Kierbedzia i kosztuje 50 gr. Druga (plaża miejska) pomiędzy nowobudowanym mostem kolejowym, a mostem Poniatowskiego, poszczycić się może wygodnym urządzeniem i kosztuje tylko 25 gr. Dojazd łódką od przystani Koła Wioslarzy-Trzecia wreszcie, najokazalsza plaża prywatna (proponujemy nazwać ją „Arkadją” albo „Olimpem”, ze względu na jej piękne położenie i radosne wywezasy bywałców) niedawno została uroczystie poświęcona i otwarta. Leży ona na Saskiej Kępie, powyżej mostu Poniatow-

Kościół toruński.

Toruń powstał, zabudował się i rósł pod znakiem kościołów gotyckich, które wzniesione zostały niemal jednocześnie z powstaniem miasta w wieku XIII-ym. Z licznych kościołów zachowały się do naszych czasów, trzy. Dominują imponująco nad miastem. Zewnętrznie, jakkolwiek naogół ulegały pewnym przeróbkom, przedstawiają w blokach średniowiecznych piękne wzory gotyckie, jaki na Pomorzu (zwłaszcza) szerzył się pod wpływem architektury krzyżaków.

Przy bliższem jednak badaniu kościoły te wskazują cechy znamienne budownictwa polskiego. Stosuje się tu pewną odsadzkę murów, widoczną szczególnie przy szczytach.

Najbardziej zwarty, najpiękniejszy i najokazalsze czyniący wrażenie jest kościół św. Jana Baptisty przy ul. Żeglarskiej. Jest to jeden z wspanialszych gotyków w Polsce. Budowę rozpoczęto w r. 1260. Z tych czasów na pewnie zachowało się wydłużone prezbiterjum, niosące na sobie wyraźnie piętno wieków.

Potrójna, wyraźnie dachami zaznaczona, nawa jest późniejsza. Oryginalna jest wieża. Podczas ciężkich prześń, jakie kościół przechodził, podczas pożarów, które nawiedzały miasto, runęła stara wieża. Obecna jest z początków wieku XV.

Doprowadzono ją do wysokości, która nie

o wiele przekracza wysokość naw; przerwano budowę i nakryto wieżę daszkiem. Wieża jest okazała, szeroka, wryna się w mur kościoła i daje to wrażenie potężnej zwartości, jaka rzuca się na pierwsze wżerzenie.

Do piękna i majestatu kościoła przyczyniają się wneki wieżowe, pięknie profilowane; silne skarpy, zwieńczenia profilowan; bardzo stare, malowniczo dodane kaplice, okna starogotyckie, z których pewne zamurowane i przerobione; skromne a gustowne rozetowania. Pyszna rozeta w prezbiterjum. Obramienie cmentarne z wejściami ze wszystkich stron dodaje sylwecie kościoła dużo uroku średniowiecznego.

Kościół Panny Marii, również starożytna budowla z w. XIII, wskutek przebudowań, a zwłaszcza niefortunnego pokrycia wspólnym wielkim dachem wszystkich naw, (w w. XVIII) przechylił się znacznie w stronę ulicy. Bryłę smachu trzeba było ściągnąć licznemi ankrami, których głowice widoczne są w murze. Kościół nie posiada skarp. Znamienne są okna: wydłużone, olbrzymie, podnoszące wrażenie strzelistej wysokości świątyni. Szczyt prezbiterjum kończą trzy wieżyczki, z których środkowa wyższa nakryta daszkiem, dwie boczne kryte spiczasym, długim hełmem. Wieży właściwej kościoł nie posiada. Zdobią go trzy portale średniowieczne, skromne, surowe, lecz bardzo charakterystyczne. Niektóre zamurwane.

Od strony Rynku oddziela kościół stare, średniowieczne ogrodzenie gotyckie z trzema wejściami, z których dwa dziś zamurowane. Nad wejściami typowe gotyckie szczytiki i laskowania słupki i nisze. Ślady tarcz nad łukami wejść. Resztki blańkowań. Za ogrodzeniem od strony

ementarzyska—krużganek. Krużganek jest późniejszy, kryje płyty grobowe.

Zakończony jest charakterystycznym polskim, późnobarokowym ornamentem, jaki zdobił często bogaciej wyposażone atyki. Zazębienia ornamentów, szeroko traktowanych, posiadają pośrodku owalne tarcze, gęsto zapisane. Sworzeń łuków krużganekowych posiada herby polskie.

Kościół Marjański, pełen powagi i dostojności, jest obecnie dookoła tak zabudowany przygodnymi budynkami nowoczesnemi bez wartości artystycznej, że trudno objąć go okiem perspektywicznie. Stała mu się tem większa krzywda, że niektóre budowle z czerwonej cegły wdzierają się całkowicie w jego wielką, starą sylwetę.

Wreszcie trzeci istniejący kościół św. Mikołaja na Nowem Mieście, nieco późniejszy z w. XIV. Wzorowany na kościele św. Jana, lecz smuklejszy. Oryginalną jego ozdobą są złote glazurowane cegły, które biegają jako fryz wokół kościoła, wieńczą stary, piękny portal zakrytji oraz ukazują się wzdłuż murów. Na ceglach glazurowanych mieszczą się wypukłe majuskuły, tworzące napis łaciński, odnoszący się do budowy kościoła. Kościół był rozszerzany i przebudowywany.

Dzisiaj tworzy masę bardzo piękną, dającą urozmaicone i wdzięczne momenty. Ładne i starannie opracowane architektoniczne skarpy wnoszą dużo uroku. Szczególnie zdobione skarpiami jest prezbiterjum. Skarpy stanowią tu bogatą część dekoracyjną. Kapliczki średniowieczne, gotyckie dolepione są do kościoła. Widzieć jednak wyraźnie i są ślady łuków otwartych skarpowych. Skarpy kończą się też fialami. Wieża kryta jest dachem blaszanym.